

Kuryer Poznański
 wychodzi co dzień z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.
 Redakcja:
 przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracja i Ekspedycja:
 przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
 wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich poczta cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 6 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1889 Seite 281. q. Nr. 48.) w innych krajach: cena poszreniowa z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
 wynosi 15 fenigów od drobnego siedmiomiejscowego wiersza. — Reklamy po 80 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Wtorek, 23 lipca 1889

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajshmann i Fendler, w Warszawie ulica Senatorska 28. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strasburgu, Stuttgardsie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler: w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku. Hall n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubecie, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 22 lipca.

Rewelacje paryżki. „Nouvelle Revue“

Znany paryżki dziennikarz i ekonomista Charles de Mauvel napisał w „Nouvelle Revue“ (wychodzącej pod redakcją pani Adam) artykuł o przyczynach ostatnich zaburzeń robotniczych w Belgii, z końca 1888 roku; artykuł ten nabrał znaczenia politycznego przez to, że zawiera on między innymi tajne urzędowe sprawozdania wysyłane wówczas przez gubernatora prowincji henegowskiej, księcia Ursel do rządu belgijskiego. Sam książę uznał, że sprawozdania załączone w „Nouvelle Revue“ poczęści są autentyczne.

Najważniejszym dokumentem dołączonym do artykułu p. de Mauvel jest sprawozdanie ks. d'Ursel do ministra spraw wewnętrznych, datowane na dniu 27 listopada r. z. — a prócz tego sprawozdanie posła belgijskiego w Berlinie, p. Greindla z dnia 3 grudnia tegoż roku.

Co się nasamprzód tyczy pierwszego dokumentu, to da on się streścić w sposób następujący:

Gubernator kładzie w sprawozdaniu swém nacisk na niesłychanie groźny charakter ówczesnych ruchów socjalistycznych i anarchistycznych, które przewyższyły gwałtownością i rozległością nawet głośnie zaburzenia z wiosny 1886 roku. Spostrzeżenia agentów policyjnych i badania przedsięwzięte przez wielkich przemysłowców prowincji wykazały, że tym razem kampania rozpoczęta została na zasadzie i stosownie do przepisów jednolitego, z góry obmyślonego planu.

Następnie konstatuje sprawozdawca, że agitacja niewątpliwie silnie rozgazdżoną jest i w sąsiednich Niemczech, zład czepnie siły i środki ku dalszemu swemu istnieniu. Centralny i prowincjonalny komitet robotników otrzymał w tym celu znaczne sumy ze zagranicy.

Jeden z najrzeczniejszych tajnych policyjnych agentów dostarczył gubernatorowi dowodu na to — że przewodniczącym komitetu prowincjonalnego robotników w Mons otrzymał z Strasburga przesyłkę w sumie 15,000 franków za pośrednictwem jednego z tamtejszych banków — który widocznie znajdował się w błędzie co do osoby odbiorcy i przeznaczenia przesłanej sumy.

Dalej donosi ks. d'Ursel — że i francuzcy socjaliści biorą udział w agitacji. Blisko dziesięciu znanych francuzkich agitatorów ukazywało się w miasteczkach Binche, Haulchin, Anderlues i innych, wygłaszając mowy wyzywające do podtrzymania agitacji. W skutek tego nakazał gubernator oficerom żandarmeryi, aby pochwyli agitatorów i stawili ich natychmiast do dyspozycji naczelnika publicznego bezpieczeństwa, skoroby im tylko udowodniono, że namawiali robotników do strejku i oporu przeciw władzom państwowym.

W końcu wypowiada sprawozdawca osobiste swe przekonanie — że mimo charakteru niezwykłej gwałtowności, strejk obecny i ruchy socjalistyczne nie mogą liczyć na dłuższe trwanie. Pora roku i środki finansowe nie dopisują robotnikom. Pieniądze ze zagranicy są już wyczerpane, a zanosi się na ostrą zimę.

Cokolwiekby jednak się stanie — rząd winien pilnie baczyć na to i brać zład wskazówkę — że ostatni ruch strejkowy głównie popieranym był tajnie ze zagranicy, a mianowicie Niemiec i Francji.

Drugi dokument ciekawszym jest jeszcze poniekąd od pierwszego. Tyczy on się głównie interwencji Niemiec w sprawie belgijskich ruchów socjalistycznych. Sprawozdanie posła Greindla zaznacza nasamprzód — że otrzymał on własnoręcznie pismo od hr. Herberta Bismarcka, w którym niemiecki mąż stanu utyskuje mocno na coraz to częstsze ruchy robotnicze w Belgii, „będące dla państwa tego prawdziwym niebezpieczeństwem — ponieważ świat coraz to więcej do tego się przyzwyczajają, aby Belgia uważać za punkt zborny anarchistów całej Europy.“

P. Greindl dodaje, że nie odpowiedział na polityczną część pisma hr. Bismarcka, ponieważ w tej mierze wyczerkuje szczegółowych wskazówek ze strony ministra. Wkrótce potem musiał on jednak zaprzeczyć ponownym twierdzeniom hrabiego Bismarcka — jakoby belgijscy chlebowodawcy placili robotnikom i robotnikom swym honorarya niższe znacznie, niż się gdzieś indziej praktykuje — a które „Na-

tional Zeitung“ zwie ze swjej strony „psią zapłata.“

Opierając się na publikowaney statystyce plac berlijskich, wskazał pan Greindl w odpowiedzi swjej do hr. Bismarcka na to — że zważywszy na placy berlijskie, a na taniosci mieszkan robotniczych w Brukseli, niestosownością byłoby twierdzić — iż chlebowodawcy belgijscy gładem morza swych robotników. P. Greindl odnošną swą odpowiedziową notę kończy następnemi słowy:

„Sądę, że robotnicy w kopalniach węgla lepiej u nas są płatni, niż n. p. na Szlązku. Gdyby ciągle owe rekryminacye przeciw belgijskim chlebowodawcom mogły w końcu polepszyć los naszych robotników, to milczelibymy w tej sprawie — ale ponieważ wyrabiają one jedynie zupełnie fałszywe pojęcia o ekonomicznych i społecznych naszych stosunkach — przeto nie przestaniemy energicznie przeciw nim protestować.“

Sprawozdanie streszcza w dalszym ciągu rozmowę, jaką poprzednio miał miec p. Greindl z hr. Bismarckiem na tenże sam temat.

Posel belgijski skarżył się na prasę niemiecką — która przedstawia Belgię, jako oddaną zupełnie na łup rabunku i pożogi — podczas gdy Belgia po prostu jest tylko niepokojona zwykłemi strejkami, o których stanie rząd niemiecki poinformowanym być winien przez poselstwo swe w Brukseli.

Na to odpowiedział hr. Bismarck — że niemiecki posel w Brukseli donosił w istocie o względnie ograniczonej liczbie strejkujących — która jednak niewątpliwie wkrótce, po święcie św. Barbary, znacznie się pomnoży. Hr. Bismarck uznał niestosowność artykułów niemieckich gazet, na które starać się będzie oddziaływać odpowiednio „stosownie do bardzo ciasnych granic swego wpływu.“

Interwencya niemieckiego sekretarza stanu zdaniem p. Greindla odniosła poźdany skutek — bo ton artykułów gazet niemieckich o strejkach belgijskich zmienił się znacznie od owego czasu.

W tójże samej rozmowie miał hrabia Bismarck przejść na temat oddziaływania Francji i jej agentów na ruchy socjalistyczne w Belgii.

Ale oto dosłowne tłumaczenie odnošnego stepu ciekawego tego dokumentu:

„Kiedy wyrazilem wątpliwosc co do faktyczności owego oddziaływania i co do dokładności informacyi, będących podstawa oskarżeń przeciw Francji — natenczas hr. Bismarck odczytał mi streszczenie sprawozdania ambasadora niemieckiego w Paryżu, łączącego się z dawniejszemi doniesieniami a wymieniającego nowy szereg nazwisk francuzkich agentów — którzy mieli otrzymać polecenie udania się w miejsce strejku i okolicy Charleroi.“

Hr. Bismarck oświadczył mi, że sprawozdanie owo przedłożonem bylo cesarzowi niemieckiemu, a następnie poslanem zostało niemieckiemu poslowi w Brukseli, który zakomunikował je już zapewne rządowi belgijskiemu. Przyszan się otwarci, że słuchając tego wszystkiego, uznalem niektóre glównie szczegoly twierdzeń noty ambasady niemieckiej w Paryżu za dość śmiały (hazardés), mianowicie np. doniesienia o ścisłych stosunkach braci Defuisseaux do paryżkiej policyi bezpieczeństwa. Nie sądzę, aby bardzo mającej ci ludzie, zechcieli byli wstąpić do służby p. Gragnon (t. j. naczelnika policyi paryżkiej).“

Dla kompletności i bezstronności musimy tu przypomniec czytelnikom naszym depeszę z biura Wolffa, którą zamieściliśmy w niedzielnym numerze naszego pisma. Depesza ta brzmiała następnie:

Bruksela, 19 lipca. Doniesienia paryżki „Nouvelle Revue“ w sprawie rzekomej rozmowy belgijskiego posła w Berlinie, barona Greindla ze sekretarzem stanu, hr. Herbertem Bismarckiem, na temat wewnetrznych spraw Belgii — są zupełnie zmyślone. Dwaj pomienieni mężowie stanu, ani ustnie, ani piśmiennie nie porozumiewali się w tój kwestyi.

Czas wykaże zapewne, czy na wiarę zaslugowały dokumenta cytowane przez p. de Mauvel — czy też raczej brukselska depesza urzędowego biura. W każdym razie zaznaczyć wypada, że sam książę d'Ursel uznał miął autentyczność drugiego dokumentu, który tylko „nie zupełnie dokładnie i wiernie“ miał zostac oddanym w „Nouvelle Revue.“

Telegramy.

Paryż, 20 lipca. W poniedziałek miał się ukazać nowy manifest Boulanger'a w odpowiedzi na akt oskarżenia.

Bulanżystowskie zgromadzenie w Marsylii uchwalilo stawic Boulanger'a w 4 okręgach miejskich, jako kandydata do rady jeneralnej.

Paryż, 21 lipca. Minister spraw wewnetrznych, p. Constans postanowil zorganizować oddział złożony ze 100 poszczególnych agentów policyjnych, którzy będą mieli wylaczne zadanie rozwiazywania buntowniczych zgromadzeń i związków. — „Temps“ donosi, że dymisyonowanie urzedników, należących do bulanżystycznego stronnictwa, dalej się będzie odbywać również w ministerstwie finansów jak i w innych ministerstwach.

Ministerstwo spraw wewnetrznych ma rozpuścić trzydziestu kilku urzedników, u których znaleziono papiery dowodzące związków ich z bulanżystycznym stronnictwem.

Paryż, 21 lipca. Boulanger, Dillon i Rochefort wydali manifest, w którym w nader gwałtownych wyrażeniach oświadczyli — że na oszczercze oskarżenie tylko wzgardzą odpowiedzią. Fakta usprawiedliwiają bierną ich postawę.

Tribunał senatu wraz z rządem ujął się po fałszywe świadectwa do indywidualnych kryminalnie karanych. Wyborcy wydadzą sąd w tój sprawie, a autorzy manifestu ze zaufaniem oczekują ich wyroku.

Paryż, 21 lipca. Zabiegi około zjednoczenia obu w Paryżu obradujących międzynarodowych kongresów socjalistycznych rozbiły się stanowczo.

Bruksela, 20 lipca. Rząd belgijski uchwalił zażądać kredytu w sumie 30 milionów na silniejsze wzmocnienie Antwerpii.

Manchester, 20 lipca. W procesie O'Briena przeciw prezydentowi ministrów, markizowi Salisburyemu o obrazę honoru, przysięgli wydać wyrok na korzyść prezydenta ministrów. Jak wiadomo zażądał był O'Brien 10,000 funtów szterl. indemnizacyi.

Praga, 20 lipca. Przy wyborach do sejmiku do okręgu miejskiego Smichowa został wybrany burmistrz Elhenicki (ze stronnictwa staroczeskiego) 604 przeciw 529 głosom, które otrzymał kandydat młodoczeski Krejczy. Niemey wstrzymali się zupełnie od głosowania.

Peszt, 21 lipca. W gminie Paks zgorzało wczoraj podczas olbrzymiego tamszego pożaru około 400 budynków, między niemi koszary i szkoła ewanlielcka. Kilka dzieci zginęło — a nędza mieszkauców jest dotkliwa.

Rzym, 20 lipca. „Riforma“ uważa pogłoski o wyjeździe Papieża za kilkakrotnie już zużytkowany środek ku zastraszeniu. Mimo takiej ostateczności nawet, Włochy nie utraciłyby wcale spokoju. Nie można w to wierzyć, aby mocarstwo zagraniczne chciało przeciw Watykanu ku temu krokowi, w celu zgotowania Włochom trudności. „Riforma“ wspomina o ucieczce Papieża Piusa IX, której skutki zdaniem jej niekorzystnymi były dla Watykanu. Gdyby do ponownej ucieczki miały w następstwie łączyc się plany przywrócenia świeckiej władzy Papieża za pomo ża oręża — natenczas stałoby się to tylko hasłem ogólnej wojny.

Rzym, 20 lipca. Gazeta urzędowa publikuje sprawozdanie jeneralnego dyrektora bezpieczeństwa publicznego w Rzymie do ministra spraw wewnetrznych, tyczące się ukonytuowania się związku zwanego „komitetem dla Tryestu i Trydentu w Rzymie.“ Sprawozdanie zaznacza, że komitet dąży do celów przeciwnych polityce państwa — a doręczył on policyi manifest do włoskiego narodu, w celu uzyskania pozwolenia do rozpowszechnienia manifestu plakatami ulicznymi. Pozwolenia tego nie udzielono komitetowi.

W manifestie wzywa komitet naród, pod pozorem uwolnienia Tryestu i Trydentu, do szerzenia niepokojów i agitacyi we Włoszech. Manifest obraża rząd i parlament, twierdząc, że zapominają one oba o prawach narodu.

Komitet przeklina trójprzymierze — które, zdaniem gazety urzędowej, jest podstawa europejskiego pokoju i poręczenie niezaleźności i jednoci włoskiej w obec pewnego zradzieckiego narodu — w obec jawnych i ukrytych wrogów włoskiego państwa. Przedsięwzięcia komitetu dają jedynie ku zamęczeniu między-

narodowych stosunków rządu do jednego ze zagranicznych mocarstw — do zizolowania Włoch. Z tych to powodów prefekt policyi przedłożył naczelnemu dyrektorowi publicznego bezpieczeństwa dekret tyczący się rozwiazywania komitetu.

Gazeta urzędowa publikuje następnie dekret ten, podpisany przez Crispiego, mocą którego „komitet dla Tryestu i Trydentu“ zostaje rozwiazywany.

Rzym, 20 lipca. Poszukiwania w klubie radykalnych nie wykazały nic godnego uwagi.

„Fanfulla“ donosi, że Crispi telegrafował do prefekta policyi, aby zakazał surowo wszelkich irredentystycznych manifestacyi w dalszym następstwie rozwiazywania „komitetu dla Tryestu i Trydentu.“

Ambasador włoski we Wiedniu, hrabia Nigra, przybywszy tudoda, oddał wizytę p. Crispiemu.

Petersburg, 20 lipca. Wielki książę Konstanty Mikołajewicz, stryj cesarza, został tchnięty atakiem apoplektycznym, który spowodował sparaliżowanie prawej strony ciała i utratę mowy.

Zofia, 20 lipca. Były reprezentant serbski, Danicz, otrzymał przed swym wyjazdem do Białogrodu wielką wstęga orderu Aleksandra.

Bulgarski delegowany dla traktatu handlowego ze Serbią, p. Goranow, otrzymał polecenie, aby powrócił do Zofii; drugi zaś delegat Belzewcz pozostaje jeszcze w Białogrodzie. Od 10 dni delegowani dla traktatu handlowego nie odbywają żadnych konferencyi, ponieważ serbscy delegowani co do kilku punktów traktatu, będących przedmiotem obrad, zażądali instrukcyi od swego rządu.

W serbskich kołach politycznych panuje przekonanie, że układy się rozbijają, chociaż traktat przyniosłby głównie korzyści Serbii.

Carogród, 20 lipca. Rząd zarządził wysłanie do Krety kilku batalionów, które niezwłocznie odpłyną z Beyrutu.

Kairo, 20 lipca. Angielskie łodzie kanonierskie popłynęły dziś w górę Nilu i odcieły dwustu Derwiszom odwrot, przyczem wielu z nich zabito. Na zachodnim wybrzeżu Nilu maszeruje 1000 Derwiszów z 500 karabinami, aby połączył się ze zastępem szajki Wad el Njumi.

Nowy Jork, 20 lipca. W skutek ulew gwałtownych przyszło do powodzi w zachodniej części Chicago, w Cincinnati i innych punktach doliny Kanawa, zachodniej Wirginii. Szkody wynikłe zład są ogromne — a pewna liczba ludzi postradała życie.

* Na mocy t. zw. „lex Huene“, wyznaczono do dochodów z cel od zboża i bydła na rok etatowy 1888/89 dla Prus 44,585,255 M. Z tych przypada na kasę państwa 15,000,000 M., reszta 29,585,255 marek rozdzielono, jak następuje, między poszczególne dzielnice Prus.

Dostaly:

	marek.
1) Prusy Wschodnie	1,674,403
2) Zachodnie	1,242,123
3) Miasto Berlin	2,101,596
4) Prowincya Brandenburg.	2,363,642
5) Pomerania	1,604,769
6) W. Ks. Poznańskie	1,480,673
7) Szląz	3,774,878
8) Prowincya Saska	2,936,761
9) Prow. Szlez. - Holszt.	1,684,005
10) Hanower	2,255,386
11) Westfalia	2,064,776
12) Prowincya Hesko-Nass.	1,732,725
13) „Nadrenska“	4,304,461
14) Kraje Hohenzollernskie	65,057
Razem	29,585,255

Kilka ilustracyi

do sprawy szkół wyznaniowych w Austrii.

Jakie jest źródło dzisiejszej międzywyznaniowej a raczej bezwyznaniowej szkoły w Austrii? komu zawdzięcza swe istnienie? jakie świadectwo własna jej historia o niej wydadzie? Na pytania te, które dziś, zwłaszcza w obec przebytej już i zbliżającej się waleniej kampanii o szkołę wyznaniową, niezmierniej są doniosłości, znajdujemy ciekawą odpowiedź w wyszłem niedawno temu we Wiedniu dziełku, wydanem przez *Fr. Stauracza*, które, mimo niego oryginalnego tytułu: *Der Schlachtengewinner Dittes und sein Generalstab*, jest zbiorem autentycznych a nadzwyczaj ciekawe światło na całą tę

sprawę rzucających dokumentów. Czytając te dokumenta, przypatrując się w szczegóлах historii dzisiejszej szkoły w Austrii, lepiej się dopiero rozumie walkę podjętą tak energicznie przez austriackich katolików, a jednocześnie również zdziwienie, jak i między nami mogli się znaleść ludzie, którzy kruszyli i kruszą kopie w obronie smutnej tój spuścizny po bardzo smutnym systemie i mimo-wolny wstret budzących ludziach.

Dieje bezwyznaniowej szkoły ludowej w Austrii biorą początek od założonego w r. 1868 przez liberalną radę wiedeńską seminarium nauczycielskiego. Na posadę dyrektora w tém seminarium sprowadzono z Gotha okrzyzanego z bezboźności *dr. Fryderyka Dittesa*, a mąż ten nie zawiodł istotnie położonych w sobie przez liberałów wiedeńskich najmilszych nadziei. We wstepnym przemówieniu przy objęciu posady dyrektora, napisanem w Gotha i przyslanem do Wiednia do oceny, umieścił *Dittes* następujące zdanie: „Noga księdza nigdy bram tego zakładu nie przekroczy.“ frazes ten uznano wszakże we Wiedniu za zbyt śmiały i telegraficznie kazano go przekreślić. „Dopóki religia stać będzie pod księzą dykturą, pisal gdzieindziej wiedeński dyrektor, dotąd nie powinno być dla niej miejsca w naszych szkołach.“ Jak zaś wyobrażał sobie *Dittes* religie uwolnioną z pod „księziej dyktatury“, to pokazuje nowy, oryginalny katechizm, za którego wprowadzeniem do szkół gorąco obstawał, a który miał być zbiorem przysłów i aksjomatów wyjętych z Pisma św., Konfucjusza i Koranu. „Ani moralna dobroć człowieka, pisal *Dittes* w jednej z swych książek, nie jest jego zasługą; ani moralna złość nie jest jego winą; wina to raczej lud zaśluga ślepego losu.“ „Jakim jest, jakim mógłby być ostateczny cel człowieka, tego nie wiemy; zresztą kwestya ta nie ma nic z pedagogiką wspólnego.“ Owszem „racjonalna pedagogika, wyznaniowa teologia stoja do siebie w jawnym przeciwnieństwie, o którego zniesieniu marzyć może chyba tylko ktoś zupełnie głupi lub moralny i duchowym snem zmorzony.“ Nie dziwnego, że wiedeński pedagog, takimi zasadami przejęty, nieraz w pismach swych wręczył podburza „oświeconego“, pedagogicznie wyształconego nauczyciela, przeciw katechezie, „z którym chcą nie chcą toczyć mus skrytą lub jawną walkę;“ że, jak głośnie chwelił się w parlamentarnej mowie z 28 kwietnia 1874, „wolałby z djabłem mieszkac w piekle, niż z jednym mnichem w niebie.“ Ostatecznie wypędził *Dittes* z wiedeńskiego seminarium nauczycielskiego ci sami, którzy go doń wprowadzili; jeden z nich nawet, wiedeński radca miejski, protestant i liberal, puścił w obiegu grubych pamflet, mieszczący w sobie wszystkie możliwe zarzuty przeciw niegdys uwielbianemu dyrektorowi, a memoriał podany przez rządowych inspektorów seminarium streszczał się w słowach: „Zakład ten rozwiąć się nie będzie mógł, dopóki go *Dittes* nie opuści.“

Tak, w najgrubszych rysach przedstawiają się zasady, życie i działalność glównego wodza, wszystkich zwolenników bezwyznaniowej szkoły w Austrii najenergicniejszego jej obrońcy i wielbiciela. Obok wodza tego godne zajmujmie miejsce dr. Emanuel *Hannak*, przez krótki czas następcą *Dittesa* na ważnej i wpływowej posadzie dyrektora seminarium nauczycielskiego we Wiedniu. Dyrektor ten w wydanej przez siebie historii dla szkół średnich, mówi o Abrahamie „mitologicznym patryarsze“; o Panu Jezusie „założycielu chrześcianstwa, któremu cześć boska oddawano.“

W broszurce wymierzonej przeciw szkólnemu wnioskowi ks. *Lichtensteina*, określa *Hannak* pojecie „religii“ w następujący nie wiedzieć, bardziej śmieszny, czy charakterystyczny sposób: „Religia jest to wiara zajmująca się rzeczami boskimi, nadziemskimi, których w ogóle człowiek, a na pierwszym miejscu młodzież pojąć nie jest w stanie.“ — Nie inaczej wyraża się trzeci z rządu, również bardzo energiczny obrońca bezwyznaniowej szkoły dr. *G. A. Lindner*. „Wyzwolenie szkoły od wpływu Kościoła jest rzeczą wielkiego, historycznego znaczenia.“ — „Człowiek nie ma wolnej woli, ale co czyni, czyni z wewnętrzznego musu“ czytamy w jednym z szkólnych podręczników *Lindnera*), używanym —

) Grundriss der Erziehungs- und Unterrichtslehre. Leipzig 1868. S. 193.

jak zaręcza Stauracz — w austriackich gimnazyach.

Jak zgubny wpływ wywierają muszą tacy mistrzowie na młode pokolenia nauczycieli, których kształcą; którzy uważają ich jako swych przewodników i cenią, jako naukowe powagi! Smutną odpowiedzią są mowy i uchwały nauczycielskich wieców zwoływanych i zostających przeważnie pod dyktando głośnych szermierzów bezwyznaniowej szkoły, w rodzaju *Ditessa, Hannaka, Lindnera*. Już na pierwszym austriackim wiecu nauczycielskim w roku 1867, jeden z mówców ogłosił światu, że wyznaniowa nauka religii „demoralizuje młodzież, prowadzi do obłudy i fałszu”. Piąty wiec nauczycielski odbyty we Wiedniu w roku 1872 powziął uchwałę wyrażającą, że wyznaniowa nauka religii opiera się na dogmatach stojących nieraz w jak skrawem przeciwieństwie z naukami przyrodzonymi i z praktycznymi wymogami codziennego życia. Na wiecu odbytym w Gracu w połowie lipca roku zeszłego piorunował *Ditess* „wsród entuzjastycznych oklasków 500 uczestników, przeciw „upartym, wojowniczym kogutom, jak nazwał między innymi Biskupa *Budigiera* z Linciu; przeciwników szkoły bezwyznaniowej porównał z „szachrajami, kieszonkowymi i nie kieszonkowymi złodziejami, a wreszcie streszczając swe zapamiętanie, zawsze wśród hucznych oklasków zgromadzonych zawołał: „sztuka i umiejtność, to religia nasza.”

Gdyby nauczyciel raz lub dwa razy na rok takie zdania posłyszał, minęłyby może one nieopatrzenie; niestety! takie i niemal gorsze jeszcze zasady czytają dzień po dniu w fachowych, wrzekomo pedagogicznych gazetach i pismach i zwolna wnikają ku mu one w krew i w kości. „Lud nasz, pisał bez ogródek „Der oesterreichische Schulbote”¹⁾, potrzebuje krzepiącego pokarmu, a jeden tylko materializm dać mu go jest w stanie. Dojrzałość wysoko ucywilizowanych narodów okazuje się w odrzuceniu na bok wszelkich religijnych przepisów... „Wygodna to”²⁾, ale demoralizująca wiara, która poucza, że można uciec kary przez skruche, pokutę lub modlitwę.” — „Die Zeitschrift des oberoesterreichischen Lehrervereins” z roku 1876, stawia w programowym artykule, jako główny cel nowoczesnej szkoły „przemienienie chrześcijaństwa w ludzki.” — Najbardziej między austriackimi nauczycielami rozpowszechnione „Freie pädagogische Blätter”³⁾ zostają pod redakcją protestanta, serdecznego przyjaciela *Ditessa* i naturalnie nie szczędzą razów „wściekłym klechom,” „wyjącym bonzom,” „czarnym zarozumiałcom.” „Jakże chętnie”⁴⁾ ultramontanizm spalił by nas wszystkich na jednym stosie, gdyby nas tylko pod władzę swoją dostali.” „Nie-radz, czytamy w korespondencji z *Warnsdorff*⁵⁾, wychodzą dzieci z kościoła, dymem kadzidłowym przesiąknięte, głupsze, aniżeli do kościoła weszły. Ale tego właśnie pragnie chciwa panowania kurya.” — Natomiast „wolnomularze, jak zapewnia „Niederösterreichische Schulzeitung”⁶⁾, wykonują w cichości, bojaźnią Bożą powodowani, uczynki miłosierne.”

Zasady w dziennikach i w wiecach głoszone przechodzą w czyn; miejsce religii katolickiej i uroczystości kościelnych zajmuje w szkole religia i uroczystości kultury, poezji i oświaty. Dawniej uczęszczali uczniowie pod przewodnictwem nauczycieli do kościoła, obecnie zwyczaj ten znieśli; natomiast pewien nauczyciel urządził w przeciągu jednego tylko roku pięć wieczorków Schillerowskich; Stowarzyszenie „Dzwonek” urządził rok rocznie już od lat dwunastu w dzień narodzin Schillera, osobną szkolną uroczystością w 50 szkołach ludowych i średnich; w czasie tych uroczystości otrzymuje każdy uczeń, każda uczennica wszystkie dzieła Schillera, a nauczyciele unoszą się następnie nad dziesięć, dwunasto i trzydziestolietnimi dziełkami, czytającymi z za-pałem „Zbojczów.”

Taki zasiew wydaje odpowiednie owoce, bardzo gorzkie również pod względem naukowym, jak i moralnym. Już w r. 1878 odezwały się w wiedeńskiej radzie miejskiej poważne głosy, że chociaż szkoły kosztują obecnie trzy razy tyle, co poprzednio, bynajmniej jednak nie spełniają swego zadania. Z głosami tmi jawnie godzą się dzienniki tak niepokojące o niechęć dla dzisiejszej bezwyznaniowej szkoły, jak „Neue freie Presse” i „Neue Wiener Fremdenblatt.” „Nie ludźmy się, bo nie nie pomaga, a nie mało szkodzi, pisze druga z wymienionych gazet. Powiedźmy otwarcie, że ludowe szkoły wiedeńskie wstecz i to niemało się cofnęły.

Na szkoły średnie wydaje potępiający wyrok prawdziwie przerażająca ortografia; zaledwie najlepsi uczniowie mają jakie takie pojęcie o gramatyce, a z rachunkami stoi najgorzej — gorzej już chyba staćby nie mogło. O wiele gorsze owoce

wydaje nowoczesna szkoła ze względu na karność i moralność. Wrogie Kościołowi katolickiemu „Freie pädagogische Blätter”, kreślą raz po raz przerażające obrazy, świadczące o strasznym zdziwieniu obyczajów, o zbyt niestety! wiernem przejęciu się wzorami podziwianiami w „Zbojczach.” — „Wszyscy jasno widzimy, wynika musi niechętna Kościołowi „Bürger-schule”⁷⁾, że nowoczesna szkoła nie jest w stanie wydołać wychowawczemu swemu zadaniu.” Wymowniejszym od tych słów jest wniosek, postawiony w roku przeszłym w wiedeńskiej radzie miejskiej: „W obec wciąż zwiększającego się zdziwienia młodzieży szkolnej, zwraca się wiedeńska rada miejska do zastanowienia się nad pytaniem, czy nie należałoby postarać się o założenie odpowiednich zakładów poprawczych, a przynajmniej tymczasowo jednego takiego zakładu i to w jak najkrótszym przeciągu czasu.”

Parę tych portretów i faktów, parę cytat wyjętych z dziełka Stauracza, nowe rzucają światło, na tak żywota dziś kwestyą zreformowania w duchu wyznaniowej szkoły w Austrii. Tym, którzy w Galicji lekają się tej reformy, jak jakiego widma z drugiego świata i którzy na słowo liberalnych dzienników żegnają się przed samym słowem „szkoła wyznaniowa,” nie zaszkodziłoby może poznać dokładniej, choćby tylko z dokumentów zebranych przez Stauracza, czym jest dzisiejsza „między” — a raczej „bezwyznaniowa” szkoła, jakich miała założycieli, jakie przynosi skutki. Prawda, że w Galicji dotąd takich skutków, a przynajmniej w takiej mierze nie przynosi; — ale czy można, czy wolno z ogniem igrać bezkarnie?

¹⁾ „Die Bürgerschule.” Wien, 1887. Str. 361.

Z międzynarodowego kongresu robotników.

W poprzednim numerze pisma naszego zaznaczyliśmy, że w środę wieczorem miało się odbyć drugie dnia tego zebranie. Otóż jego przebieg. Przewodniczący Anse de Gandawy (w Szwajcarii) komunikuje zebraniu, że liczba delegatów wzrosła do 410; delegaci niemieccy złożyli 1000 fr. dla górników, którzy w St. Etienne w czasie wybuchu gazów, pokaleczeni zostali; nadto ciż delegaci postanowili złożyć wie-niec na mogile poległych w 1871 komunistów (oklaski).

Następnie przy porządku obrad zabrał głos Rosyanin Lawros, mówiąc o robotniczych stosunkach w Rosji. Pierwszy to raz mają Rosjanie swoich reprezentantów na międzynarodowym kongresie robotników. Proletariat rosyjski zyskał niewątpliwie prawo do takiej reprezentacji przez kilkadziesiątletnią walkę z kapitałem, w której setki, nawet tysiące padło ofiar. Mimo to jednak ruch socjalno-rewolucyjny olbrzymie robi w Rosji postępy (oklaski).

Juliusz Guesde (z Paryża) scharakteryzował wyczerpująco stosunki robotników francuskich. Jeden jest tylko socjalizm, który jest wspólnym wszystkim cywilizowanym narodem ziemi, nie ma więc ani francuskiego, ani też niemieckiego socjalizmu. Wszędzie są jedne i te same zasady, te same warunki, a więc i równo środki walki. Żadna burżuazja w świecie nie jest więcej zepsuta, jak francuska, ale mimo to nie godzi się wąpić o ostatecznym zwycięstwie socjalizmu. Robotnicy francuscy bardzo spieszą umiejąc naprawić popełnione błędy. Oni też to, gdy nadejdzie czas rewolucji socjalnej, tak samo jak dawniej, wyjdą z niej zwycięzko. (Huczne oklaski).

Następnie zakomunikowano zebraniu, że posybiliści przeszli nad propozycją fuzji do porządku dziennego, w skutek czego wyszli z ich zebrania delegaci holenderscy i włoscy, a przystąpili do kongresu robotników.

Na przedpołudniowym czwartkowym zebraniu kongresu zakomunikowano, że rada miejska Paryża zaprosiła oba kongresy robotnicze na bankiet, który się odbędzie w piątek (19 lipca) wieczorem o godz. 9 na wielkiej sali hotelu de Ville. Reprezentacja miasta Paryża wyznaczyła na ten cel 50,000 fr. i wydano 2000 kart z zaproszeniami.

Delegat Morris z Londynu referował następnie o stosunkach robotniczych w Anglii. Morris zażywa u socjalistów angielskich wielkiego poważania; jestto bardzo majętny człowiek, który co tydzień urządził u siebie w Londynie zebrania robotnicze, starając się o to, aby dom jego był punktem zbornym żywiołów socjalno-rewolucyjnych. Morris, zabrawszy głos, wywoził, że przed sześciu laty nie było jeszcze w Anglii właściwego socjalizmu(!), dziś skłaniają się robotnicy coraz bardziej do zasad Marxa. Jestto zgubnym tak dla angielskiego jako też francuskiego socjalizmu, że pozorny liberalizm w tych krajach posługuje się robotnikami, których do swych celów wykorzystuje. Burżuazja francuska jest nędzna, ale o wiele nędzniejsza jest burżuazja angielska. Proletariat angielski coraz bardziej się wyswabada z tąd opieki, a przyszedł kongres przekona się, jakto do tego czasu wzrosło ruch proletaryatu w Anglii. Ogólnego proletaryatu nie zdola już powstrzymać żadna siła w świecie, musi on odnieść i odnieść też zwycięstwo. (Huczne oklaski.)

Redaktor dr. Adler z Wiednia, mówiąc o stosunkach robotniczych w Austrii, powiada, że prawodawstwo austriackie zajmuje środek między niemieckim a rosyjskim. Forma prawna jest liberalna, ale jej wykonywanie „sybirskiem!” W nowszym czasie zastósowano przeciw socjalistom ustawy przeciw anarchistom spisane. Socjalizm austriacki jest wybornie zorganizowany, ale agitacja jest tam o wiele trudniejsza, aniżeli w jakimkolwiek innym państwie. Ustawa ochrony roboczej istnieje wprawdzie w Austrii, ale tylko na papierze (?), wpłynęła ona jednak na socyalne stosunki robotników. Walkę emancypacyjną trzeba w Austrii z wielkimi trudnościami przeprowadzać.

Volders, Belgijczyk, piętnuje stosunki robocze w Belgii, jako bardzo smutne; agitacja jest tam jednak mimo to bardzo trudna, bo robotnik belgijski jest moralnie upadły, spaczony. Socjalizm jest tam obecnie wymienione zorganizowany, może nawet lepszy niż w każdym innym państwie, a rozwijać się on będzie mimo tyluściennych stawiane mu przeszkody.

Hibes, Czech, zaznacza, że po raz pierwszy także między Słowianami rozpoczął się ruch socjalistyczny. Czechy po klęsce w roku XV jeszcze zupełnie nie przyszły do sił; feudalizm wzięty w usługi robotników, ale kapitalizm stworzył nowe zastępy proletaryatu i nową podług ogólną. Proletariat czeński zaczyna się budzić i ruszać, chćianoby go stłumić, ale mimo to ruch ten się rozwija, chociaż jeszcze mu nie dostaje wybitnych przewodników. (Oklaski).

Kardy (z Szkoicy) żali się na mały zarobek robotnika i na zbyt długi czas pracy dzienniej. Przemawia Kardy za ustanowieniem w drodze prawodawstwa normalnego dnia 8-godziennej pracy. Robotnik angielski niechętnie mówi o rewolucyjnej społecznej, ale, gdy nadejdzie czas, to prawdopodobnie uprzątnie on u siebie lepię, aniżeli w jakimkolwiek innym kraju.

W końcu zabrała też głos znana u nas z socjalistycznego procesu w 1882 r., p. Jankowska, żona zmarłego następnego majątnego obywatela z Podola, a towarzysząca i zwolenniczka zasad socjalistycznych, kand. med. Mendelsohna. Ta socjalistka mówiła o ruchu między polskimi robotnikami, z referatu atoli, którą mamy pod ręką, nie okazuje się, aby p. Jankowska przysłała sobie prawo przemawiania w imieniu roboczego polskiego socjalizmu. Powiedziała ona, że taktyka, propaganda i agitacja odbywają się między polskimi robotnikami podług wzorów niemieckich. Dawniej wybuchła wściekłość polskiego ludu jak burza, dziś powstrzymuje on swoje siły do wielkiej rozprawy. (Od kiedy? czy w osobie p. Jankowskiej?). Polska późno wystąpiła na scenę, na której się odgrywa światowy dramat socjalizmu, ale mimo to Polska całkiem odegra rolę, która jej się kiedyś dostanie w udziale. — (Huczne oklaski) (Czy nowy mesyanizm?)

Po zakomunikowaniu przewodniczącego, że delegaci szwajcarscy złożyli 150 franków dla robotników, pokaleczonych w kopalniach St. Etienne, odroczono obrady do wieczora.

Z wewnętrznego położenia w Serbii.

Rozboje coraz to więcej szeregają się w Serbii i na serbskich pograniczach, a niepokojące nie tylko już tamtejszą publiczną opinią ale i rządy państw sąsiednich, przybrały ostatnimi czasy tego rodzaju rozmiary, że nawet sfery miarodawcze w Białogrodzie nie mogą ukryć, iż stan ten rzeczy jest bardzo groźnym. Półurzędowa prasa serbska w osobnej rubryce podaje powtarzające się codziennie napady, mordy i konybucye nakładane przez rozbójników, a przyznać musi otwarcie, że władze nie są w stanie za pomocą środków przysługujących im położyć tam tym bezprawiom.

Patrzac trzeźwo na przebieg wypadków w Serbii, przychodzi się do przekonania, że to rozbójnictwo, owe stałe powtarzające się akty bezprawia, nie są to wcale poszczególnie przypadkowe zjawiska, lecz są raczej symptomatami poważnego procesu destrukcyjnego, który wytworzył się musiał z chorobliwego ustroju państwa serbskiego, tąd bardziej, że rząd nie starał i nie stara się zapobiedz rozwojowi tego procesu. Jednym słowem cały ten proces rozkładowy i najważniejszy symptom jego, t. j. rozbójnictwo, są wplywem szeregające się coraz więcej w Serbii radykalizmu, z którego łona wyšlo obecne ministerstwo serbskie.

Charakterystycznym jest to, że pierwsze początki tego rozbójnictwa pojawiły się w miejscowości Uzice, będącej właściwym ogniskiem serbskiego radykalizmu; tam też przybrało ono największe rozmiary i tam dzieją się największe bezprawia. Došlo do tego, że wychodzący w Uzice radykalny dziennik „Zlatibor” ogłosił odezwę, wzywającą w rozpaczym tonie wszystkich obywateli pod broń, aby ukroć swawolę rozbójników, z którymi chłopcy potajennie są w zmoiwie, po części z obawy, po części z wrodzonej skłonności.

Równocześnie z tą odezwą jednak domaga się „Zlatibor” rozwiązania armii

stałej, albo zredukowania jej do minimum, a uzbrojenia całego ludu, który zdaniem jego potrafiłby obronić kraj na zewnątrz i wewnątrz.

Rozwiązanie armii stałej i ogólne uzbrojenie ludności są to, jak wiadomo, dwa główne punkta programu radykalistów serbskich; że jednak radykalny dziennik uzicki wyrwa się z podobnymi żądaniem w chwili tak poważnej jak obecna, gdzie niepewność położenia i zagrożone bezpieczeństwo obywateli wymagają więcej niż kiedykolwiek, ażeby rząd był silny, dobrze zorganizowany i posiadał środki, któreby mu zapewnić mogły powagę i pozostanowanie w kraju — to świadczy najlepiej, jak mało dojrzałości politycznej mają radykałowie serbscy.

Lecz taka już jest właściwość obecnego serbskiego radykalizmu, iż nie uznaje on i odrzuca każdą władzę państwową — nie chce nie wiecieć o podatkach i ustawach powszechnych, pragnie znieść stałą armię; jednym słowem neguje on wszystko istniejące, cały „nowoczesny system państwowy, a pragnie tylko jednej rzeczy, to jest całkowitej niezawisłości gminy — a właściwie mówiąc, nieograniczonej i niczem niekępowanej swobody dla każdej jednostki w gminie.

Ażeby zrozumieć, dla czego stronnictwo, mające tak zgubne i dla nas niepojęte tendencje, tak głębokie w Serbii korzenie zapuściło i dla czego prąd ten radykalny jest tak potężnym — przypomnieć sobie należy, że to, cośmy wyżej określili jako radykalizm serbski, jest mniej więcej wyrazem serbskiego ducha narodowego. Naród serbski nie miał nigdy zbytecznego zmysłu i poczucia dla wyższych celów, wymagających podporządkowania a j. dnostek pod ogół. Całe dzieje tego narodu wykazują tylko walki stronnice i dążności jednostek do odznaczenia się w celach czysto osobistych. Słowem — motywa osobiste i prywatne, grały zawsze najważniejszą rolę, a działalność i cel życia każdego prawie Serba, zawsze dąży się sprowadzić do własnego „ja” — dla tego też pomimo sprzyjających im nieraz okoliczności, nie potrafili Serbowie nigdy stworzyć wielkiego państwa.

Ten zaś temat radykalizm, nie będący nicztem innem, jak destrukcyą nowoczesnego państwa, a nawet i każdej większej gminy, jest obecnie prądem rządzącym w Serbii. Całe dzisiejsze ministerstwo serbskie złożone jest z radykałów. Rejencya składa się z ludzi nie należących do tego obozu, ale do stronnictwa liberalnego i tylko tej okoliczności zawdzięczyć należy, że programu radykalnego dotychczas w całości za system rządowy nie wzięto. Nie ulega wątpliwości, że gdyby program ten wzięto za system rządowy, sprowadziły to musiało rozkład i upadek państwa. To też i obecne ministerstwo radykalne nie może myśleć na razie o takich rzeczach, jak o zniesieniu podatków i rozwiązaniu armii; tąd jednak już ściągają na siebie niechęć i gniew swych stronników, którzy obwiniają ministerstwo, że nie dopełnia tego, co przedtem przyrzekało. Domagają się radykalności serbscy coraz natężniejszej wypełnienia całego programu bez za dnych okrożeń. Wierne swemu programowi, żądającemu całkowitego rozwiązania armii, nie robili ministerstwo serbskie z armii tej dotychczas żadnego użytku i przypatrywało się obojętnie szerzocemu rozbójnictwu; tąd zaś ściągają na siebie oburzenie i gniew stronnictwa liberalnego i jego prasy. Nie przystępując zaś do wykonania programu radykalnego, naraziło się własnym stronnictwu. Zatem panuje tam wszędzie rozdwojenie: rozdwojenie w łonie rządu między ministerstwem a rejencyą, rozdwojenie w łonie samego stronnictwa radykalnego, rozdwojenie w łonie prasy urzędowej, nienawiść wreszcie między stronnictwem radykalnem a liberalnem.

Oto jest wewnętrzne położenie Serbii: u steru liberalna rejencya z Risticzmem, (będącym uosobieniem idei autokratycznej, centralistycznego państwa) w niezgodzie z radykalnem ministerstwem, żądającym rozkawałkowania państwa na atomy; kraj cały podzielony na obozy, walczące między sobą, a każdy z tych obozów w swem łonie jest rozdwojony. Porządek społeczny i karność rozluźnione, rozbójnicy gospodarują bezkarnie po kraju, jednym słowem anarchia. Jakie skutki dla kraju przyniesie ten stan rzeczy, przyszłość najbliższa to okaże, dziś jednak można już powiedzieć, że będą to zgubne skutki.

Konwencya militarna.

Pod powyższym tytułem zamieszcza „Kuryer Warszawski” (nr. 198) oryginalną korespondencją z Rzymu, w której podana jest treść konwencyi zawartej wrzekomo pomiędzy Niemcami a Włochami w czasie ostatniego pobytu króla Humberta w Berlinie. Ponieważ prasa niemiecka powtarza wiadomość „Kuryera Warszawskiego,” jakkolwiek nie przypisuje jej charakteru autentyczności, przeto i my z obowiązku publicystycznego powtarzamy najważniejsze ustępy wspomnianej korespondencji, nie przypisując jej i ze swej strony zbyt wielkiego znaczenia politycznego. Oto, co pisze „Kuryer Warszawski”:

Rzym, 16 lipca.

Po ostatnim pobytku króla Humberta

w Berlinie rozgłosiły dzienniki francuskie jakoby wielką nowość, że między Niemcami a Włochami zawarta została konwencya militarna. Wiadomość ta nie doznała z żadnej strony urzędowego zaprzeczenia, zarzem atoli nie wywołała wcale zaniepokojenia, do którego rzeczywiście powodu nie było.

Stanowisko Włoch w trójprzymierzu jest innym wobec Austrii, innym wobec Niemiec. W razie n. p. wojny Austrii z jednym z mocarstw Włochy nie byłyby obowiązane pomagać Austrii; korzyść przymierza włoskiego dla Austrii jest ta, że nie potrzebuje obawiać się wojny podwójnej, że ma tyły zabezpieczone. Przeciwnie, w wojnie Niemiec z Francją Włochy uczestniczyłyby bezpośrednio; taka zaś wojna kooperacyjna wymaga oczywiście bardzo ścisłych i bardzo obszernych porozumień uprzednich. Dawniejsze stosunki przyjaźni, a nawet wzdzienności Włoch dla Francji nie tylko ich od udziału w wojnie nie powstrzymały, ale, przeciwnie, są one poniekąd kluczem do zrozumienia zaszłej zmiany.

Gdy Napoleon III zgodził się na utworzenie zjednoczonych Włoch, nie miał oczywiście zamiaru, ażeby stwarzać dla Francji potężnego współzawodnika. Sądził on, że naturalnym następstwem utworzenia się wielkiego sąsiedniego państwa, będzie mógł zapobiedz drogą rozmaitych środków, którymi wysoka polityka rozprządza. Z jednej strony występował on jako protektor Papieża i obsadził Rzym francuzkiem wojskiem, przez co wbił niejako gwoździć w głowę włoskiego motyla. Z drugiej strony liczył na stosunki rodzinne dworów, na przywiązaniu wdzięczności Włochów, a nadewszystko na ówczesne niezmiernie potężne stanowisko Francji. Zdawało się, że dopiął swojego celu; już około roku 1860 pisano w Anglii, że panowanie obce we Włoszech zmieniło tylko nazwę; czem była dawniej Austria, tąd stała się Francya. Włochy z boleścią znosiły ten epizod francuzkiej przewagi, jako na razie nie dający się uniknąć, uważając go za przejściowy.

Trwał on tąd tylko do roku 1870, gdy Włosi zajęli Rzym, chępiąc się wrzekomo zwycięstwami, odniesionymi nad garstką papieżskich żołnierzy. Zresztą usposobienie Włoch nie zmieniło się, Austriaków nienawidzono jak dawniej, Irredenta sięgła aż do sfer rządowych, Niemców, wówczas zwyciężkich, nienawidzono również, jako tradycyjnych „Tedeschi,” entuzjastycznie się dla Francji, a nawet szukano nawiązania stosunków z Rosją. Słowem, Włochy nie zdawały sobie długi czas sprawy ze swojego nowego położenia.

Dopiero gdy Francya znówu po klęskach do sił przychodzić zaczęła (pomimo waśni wewnętrznych), zakiełkowała we Włoszech świadomość niebezpiecznego położenia. Francya republikańska nie okazywała Włochom wcale sympatii, a nawet pojawiły się prądy podlegające, aby we Włoszech szukać wynagrodzenia za poniesione straty; sądzono też w Paryżu, że Włochy bądź co bądź powinny być utrzymane pod wpływem Francji. Dzienniki francuskie zaczęły szeroko tę politykę rozwijać, a w wystąpieniu Francji w Tunisie i traktat Bardo dopiero Włochom oczy otwały. Takiej bezwzględności dla swoich uczuć i interesów nie spodziewali się. Powstało oburzenie na to, że Francya traktuje Włochów jakby ludzi drugiej klasy, że przyjaźń, ofiarowana przez rzeczpospolitą, jest dla Włoch upokorzeniem. Sprzeczośnie interesów coraz bardziej uwidoczniała się; zjednoczone Włochy stały się rywalem Francji na morzu Śródziemnem. Zaczęły robić awanse Anglii, zaczęły odsuwać Francję od Wschodu, stawiąc jej opór nawet na zachodnich wybrzeżach morza Śródziemnego. Zmiana ta usposobiła musiła u Włochów samych wywołać wreszcie o-bawę, że Franya wychyla na sposobność, ażeby im zadać cios kapitalny.

Pomiędzy Niemcami a Włochami istnieje od dawna konwencya pod względem kooperacji wojennej przeciw Francji, tak, jak istnieje między Niemcami i Austrią względem kooperacji wojennej w innych kierunkach. Wszystkie warunki tej konwencyi nie mogą być ani znane, ani ogłaszane, atoli podstawy ich nie są dla wszystkich tajemni. Gdyby Włosi skierowali atak na francuskie pozycje w kierunku Mont-Cenis, nie byłoby to dla Niemiec korzystnem, Francuzi bowiem zatarasowałyby Briançon i Grenoble, oraz wszystkie górskie drogi, do twierdz tych prowadzące, w sposób tak straszliwy, że najazd włoski z tej strony, spokojnie, z małymi siłami, a z niezmiernymi stratami dla nieprzyjaciela, odeprzeć byłby w stanie. Również nad starym rzymskim gościńcem, na południe od Nizy, panują potężne forty i zamykają go niedostępnie. Jest prawdopodobnem, że Włosi, mimo wszelkie trudności, podejmowałyby w tych kierunkach dywersje, które jednakże miałyby znaczenie tylko akcji bojowych. Na ekspedycje morskie trudno, ażeby się Włosi wzięli w obec przewagi wojennej floty francuskiej. Obrony portów włoskich podjęłaby się zapewne przeciw inwazyi francuskiej flota angielska, lecz do akcji zaczepnej nigdyby się Anglia nie nakłoniła.

Otóż, gdyby Włochy do żadnych innych operacji, oprócz wyżej wymienionych, nie były zdolne, to całe przymierze

²⁾ „Tagesfragen.” — „Der Antrag Liechtenstein.” Wien 1888. S. 9.

³⁾ „Lehrbuch der empirischen Psychologie als inductiver Wissenschaft.” 9 Auflage. Wien 1888. S. 224—226.

⁴⁾ „Der oesterreichische Schulbote.” Wien 1878. S. 259.

⁵⁾ Ibid. 1881. S. 55.

⁶⁾ „Freie pädagogische Blätter.” Wien 1882. S. 482.

⁷⁾ Tamże. Wien 1880. S. 509.

⁸⁾ „Niederösterreichische Schulzeitung.” Wien 1888. S. 646.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Sztuka i literatura polska za granicą
 Na wystawie międzynarodowej w Paryżu otrzymał najwyższą nagrodę, to jest medal honorowy (z Polaków posiadają ten dotychczas tylko Matejko i Siemiradzki, a był nim także zaszczycony s. p. Roddich), artysta Józef Chełmoński za obraz „Niedziela w Polsce”, przedstawiający wieśniaków w ubiorach noszonych w Krakowie. Artysta ten od lat wielu mieszka w Paryżu, wystawia wiele obrazów w „Salonie” i pozostaje w zażyłych stosunkach z całym nadszkwańskim światem artystycznym. Na wystawie międzynarodowej nadał cztery plątna, mianowicie: „Targ na konie”, „Znaczący oglądający konie”, „Powrót ze mszy” i wspomniana wyżej „Niedziela w Polsce”. — Artysta-malarz Wacław Szymanowski otrzymał na tej wystawie złoty medal pierwszej klasy za obraz przedstawiający „Kłótnie huculów w karzmie”. Dzienniki francuskie pisząc o tym dziele, podnoszą umiarkowane ugrupowanie, typy pełne oryginalności, całość wyrazista, jasną, dramatyczną i pełną energii. — Medale złote drugiej klasy otrzymali: Józef Pankiewicz za obraz „Targ na jarzynie” i Leopold Horowitz za portret kobiety, wreszcie zaszczytne wyróżnienie zyskał Wojciech Gerson za karton „Chrystus na Litwie” i obraz olejny „Dwór Kaźmirza Sprawiedliwego”. Komitet Towarzystwa Sztuk Pięknych w Warszawie zamierza sprowadzić dzieła polskich artystów nagrodzonych i odznaczonych w Paryżu.

W konserwatorium paryskim otrzymał pierwszą nagrodę konkursową za kompozycje fugi młody Krakowianin, p. Z. Stojowski, uczeń Delibes'a. Młody pianista był przez lat kilka uczniem szkoły fortepianu dyrektora Żelazskiego. — W konserwatorium muzycznym w Petersburgu spotkał taki sam zaszczyt 18-letniego skrzypka p. Emila Młynarskiego.

Henryka Sienkiewicza powieść „Pan Wołodyjowski” wyszła w tych dniach w Madrycie w przekładzie kiszpańskim — Nowelę Wiktora Gomułki-go „Nicefor” w przekładzie p. Władysława Gumplowicza umieszcza wiedeński dwutygodnik literacki *An der schönen blauen Donau*. — Dziennik paryski *Le Moniteur universel* rozpoczął w tych dniach druk powieści hr. A. Wodzyńskiego p. t. *Pour une faute*.

Dr. Stanisław Zaleski, profesor Uniwersytetu tomskiego, wydał w Wiedniu rozprawę p. t. *Ueber Unzweckmässigkeit der Aluminium Kannulen nach Tracheotomie*. Praca ta pozostaje w związku z poprzednią broszurą młodego uczonego o chorobie Frydryka III.

Wychodząca w Lipsku *Literarische Correspondenz und kritische Rundschau* oddaje szczególniejsze pochwały wydanej niedawno „Mapie do dziejów polskich” p. Jana Topolnickiego.

W „Listach słowiańskich” umieszczonych w odcinku praskiej *Politik* p. Edward Jelinek rozpisuje się obszernie o polskiej etnograficznej literaturze w latach ostatnich, zaznaczając znakomite jej postępy. Na pierwszym zaś miejscu stawia publikację Akademii umiejętności w Krakowie „Wiadomości do antropologii krajowej”, dalej monumentalny zbiór materiału etnograficznego O. Kolberga „Lud” i czasopismo warszawskie „Wisła”, które — zdaniem p. Jelinka — jest wzorem czasopisma etnograficznego.

Posłańca św. Józefa wyszedł zeszyt na miesiąc lipiec i zawiera: Modlitwa codzienna do św. Józefa, — Św. Józef — a główne wady społeczeństwa ludzkiego (ciąg dalszy). — O nabożeństwie do Serca Jezusowego (dokonanie). — O zaletach nabożeństwa do Najsw. Maryi Panny (ciąg dalszy). — Do matek (ciąg dalszy). — Młody męczennik.

Przygotowanie do ustanowienia Najsw. Sakramentu (ciąg dalszy).

* Kroniki Rodzinnej wyszedł z druku nr. 14 i zawiera: Franciszek Coppé przez Sewerynę Duchnicką (dokonanie). — Pogadanki pedagogiczne przez H. Wernica. — Obrazy rybackie. — Złe czasy, nowella przez Mirwoje (dokonanie). — Z obcego piśmiennictwa. — Wystawa paryska przez Sewerynę Duchnicką. — Ulamki dziennika Jana Stanisława Jabłonowskiego (ciąg dalszy). — Więści polityczne. — *Silva rerum*. — Nekrologia.

Stacya obserwacyjna: Żabików pod Poznaniem.
 Obserwator: Dr. J. Ulatowski.
 (Wydział Przyrodników Tow. Przyj. Nauk i Tow. agron. W. Ks. Pozn.)

Data i godzina.	Barom. spow. na 0°C.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w Cel.
19. Pop. 2 7 6,3	754,3	ZPNZ. um.	pół zachm.	- 20,2
19. Wie. 9 7 56,40	756,40	PNZ. słaby	pochmurze	+ 14,0
20. Ran. 7 7 54,40	754,40	WPiD. um.	pochmurno	+ 18,1
20. Pop. 2 7 53,3	753,3	PiD. umiark.	pochm. 1)	- 21,9
20. Wie. 9 7 52,25	752,25	PNZ. lekki.	pochm. 2)	+ 16,6
21. Ran. 7 7 51,60	751,60	PNiPNZ. um.	pochm. 3)	+ 15,4

Dnia 19 lipca maksimum temperatury: 21,4° Cel.
 minimum: 10,5°
 Dnia 20 lipca maksimum: 23,9°
 minimum: 10,7°

1) Po południu deszcz = 1,8 mm.
 2) Wieczorem deszcz = 1,8 mm.
 3) W nocy deszcz = 15,3 mm

Przybyli do Poznania.
 Poznań, 21 lipca.
LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZI.
 Hr. Potulicki z Siedlea, hr. Ostrowski z żoną z Galicyi, Konopacki z Drezna, Mac-kowski z Kalisza, Lauterbach z Wrocławia, Hulewicz z Młodziejewic, ks. Sikora z Grylewa, Knobloch, Gepert, Lehman, Wicherkiewicz, Meisser i Seeoers z Wrocławia, Hosemann z Wirzen, Schärer z De-

pan, Gohlke z Depau, Keiser z Wystruci, Korber z Wyroburga, Beck z żoną z Erfurtu, Voos z Berlina, Meyer z Hamburga, Hecht z Hamburga.

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI.
 Ks. proboszcz Wadziński z Broniszewic, ks. Rakowicz z Gniezna, dr. Hulewicz z Gorzykowa, Popławski z Pily, Sołtyński z córka z Chańska, Wize z Dachowy, Kossacki z Warszawy, Baum, Bennemann i Hagemann z Berlina, Lebeln i Griesemann z Magdeburga, Walter, Meissner i Penkert z Wrocławia, Wandke z Duchownej Górki, Stephan z Rawicza, Kullmann z Lipska, Koehler z Krotoszyna, Gehrke i Michalis z Pily, Brisdorf z Lobzenicy.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Północnej kolei żelaznej cesarza Ferdynanda 4-procentowa gwarantowana srebrna pożyczka premiewa z r. 1887. Najbliższe ciągnięcie odbędzie się 1 sierpnia. Przeciwno kursu, wynoszącym przy osowaniu około 2 procent, zabezpiecza bank pod firmą Car-Nuonger. Berlin, Französische Str. Nr. 18, za premią 5 fen. za 100 marek.

(K) Poznań, 22 lipca. — Sprawozdanie giełdowe. — Stan powietrza pięknie. Żyto: bez handlu.

Cena wypowiedzi. — Wypowiedziano w miesiącu lipca bezcki tow. opodat. 54,50 pl. (70 ta) 34,7 plac. lipiec (50-ta) 54,50 pl., (70 ta) 34,70 plac. sierpień 50-ta 54,50 m. 70-ta 34,70 m. wrzesień 50-ta 54,50 m. 70-ta 34,70 m. (sprawozdanie urzędowe). Okowita (z beczki) za 100 litr. 10,000% Trailes. Wypowiedziano — litrów. Cena wypowiedziana — m. w miejscu bez beczki 50-ta 54,40 m. 70-ta 34,60 m. lipiec 50-ta — m. 70-ta —, m. sierpień 50-ta —, m. 70-ta —, m.

Poznań, 22 lipca. — Ceny maki. Pszena 27 00, rżana 23 50 za 100 kilogr.

towar	T O W A R			
	piękny	średni	południ	ostatni
Pszenna 100 kilg.	38 4	17 80	17 —	—
Zyto stare	14 40	13 70	13 —	—
nowe	15 10	14 80	14 40	—
Jęczmień	13 80	12 80	13 30	—
Owies	16 20	14 70	14 20	—
Grosz wrzący	—	—	—	—
na paszę	—	—	—	—
Kartofle	—	—	—	—
Zubin złoty	—	—	—	—
niebieski	—	—	—	—
Rzepik zimowy	—	—	—	—
latowy	—	—	—	—

Urządowe sprawozdanie targowe komisji targowej w mieście Poznaniu. Poznań, dnia 22 lipca 1889.

Przedm. t.	T O W A R				w przecięciu
	dobry	śred.	pośle	przebiegi	
Pszenn. najw. na 100 kilg. najn.	—	—	—	—	—
Zyto najw. najn.	14 80	14 30	14 —	—	14 28
Jęczm. najw. najn.	14 60	14 10	13 90	—	—
Owies najw. najn.	16 —	—	—	—	—
latowy	15 70	—	—	—	15 85

Inne artykuły. najw. najniz. w przec.

Stoma prosta za 100 kilg.	6 —	5 50	5 75
targana	6 —	5 50	5 75
Siano	—	—	—
Grosz	—	—	—
Socewica	—	—	—
fasola	—	—	—
Kartofle	5 —	3 —	4 —
Wołowina skulka za 1 kl. lod brzucha	1 40	1 20	1 80
1 20	1 10	1 10	1 10
Wieprzowina	1 30	1 20	1 25
Cielęcina	1 20	1 10	1 15
Skopowina	1 20	1 10	1 15
Stonina	1 40	1 20	1 80
Masło	2 20	1 80	2 —
Jaja	2 20	2 10	2 11



Dziś rano o godz. 3 zasnął w Panu po krótkiej chorobie, opatrzonej kilkakrotnie Sakramentami ss., nasz najdroższy brat, szwagier i wuj

Ks. Dr. Feliks Schreiber

w 32 roku życia. (187)

Nabożeństwo żałobne odbędzie się w Olsztynie we wtorek o godzinie 6-tej rano, poczem ciało odprowadzonym zostanie na dworzec kolejowy.

Pogrzeb odbędzie się w czwartek dnia 25-go b. m. w Mikołajkach (Pr. Zach.).

O modlitwę za spokój duszy drogiego niebożczyka proszą w ciężkim smutku pograżeni

rodzeństwo i krewni.

Olsztyn, Pr. Wsch., dnia 21 lipca 1889.

Nauka o Bierzmowaniu
 po polsku lub po niemiecku
 przez X. Enna.
 Cena za egzemplarz 10 fen.

Kartki do Bierzmowania
 poleca
 Drukarnia Kuryera Pozn.

Karty wpisowe
 wraz
 z Ustawami Bractwa Wstrzemięźliwości

wydała z polecenia Prześw. Konsystorza Arcybiskupiego w Poznaniu, osobno po polsku i osobno po niemiecku.
 Drukarnia Kuryera Poznańskiego.
 Cena za 100 egzempl. 2 m. r., z przesyłką 2,25 lub 2,50 m.

HEYDUCKI & EICHSTAEDT,
 Poznań — Bazar,

polecają

Plaszcze, dolmany i paletociki, Materye jedwabne i wełniane, Suknie odpasowane, Barchany drukowane, Materye meblowe i plusze, Dywany smyrneńskie, brukselskie, pluszowe w wszystkich wielkościach, Kapy na łóżka, Chodniki wełniane i ceratowe, Linoleum na podłogi, Firanki i story białe, crème i kolorowe, Koszule męskie i damskie, Neglige, Szkarpetki i pończochy, Piłona śląskie i bielefeldzkie, Stołowitzę śląską i bielefeldzką, Chustki płócienne i batystowe,

po cenie umiarkowanej a za gotówkę odpowiedni rabat. (1399)

Pasy do maszyn
 artykuły gumowe,



WROKI, PŁACHTY, OLIWĘ I SMAROWIDŁO.
 Nieprzemakalne płachty, derki na konie
 polecają (2409)

Orlowski i Sp.
 Poznań, Wilhelmowska ulica 21.

Jedyny polski skład bławatny

W wielkim wyborze po cenach bardzo niskich polecamy wszelkie *nowości wiosenne-lutowe w materjach wełnianych na suknie kolorowe.*

Materye czarne wełniane,
 Materye bawełniane — Perkaliki,
 Jedwabie — Plusze — Mory jedwabne,
 Płotna — Płócienka — Stołowiznę,
 Firanki — Dywany — Materye na meble,
Koldry watowane,
 Bieliznę męską z własnej pracowni.

J. & T. KAMIENSKI,
 Skład główny
 Poznań, Stary Rynek, dom Banku Przemysłowców.
 Filia: Żnin, ulica Poznańska.
 Próby na prowincyę wysyłamy bezpłatnie. (1461)

Pytania

stawiane przez rewizy kas kościelnych przy Przewieleb. Księży Dziekanów.

W numerze 9 „Uzędowego Dziennika Kościelnego” naszych Archidiecezyjny przepisany jest kwestyonaryusz, jakiego Przewielebni Księża Dziekani przy rewizy kas kościelnych trzymać się mają.

Dla ułatwienia tej procedury wydrukowaliśmy w odpowiedniej formie ten kwestyonaryusz, zostawiając miejsce do odpowiedzield i sprzedajemy **libre po 1 m. r., z przesyłką 1,20 m. r.**

Międzynarodowe biuro umieszczeń **Stanisławy Sikorskiej**
 w Krakowie, Rynek nr. 7,
 ma zaszczyt polecić Szanownej Publiczności wysoko wykształcone nauczycielki oraz bony z najlepszymi rekomendacyami. (139)

Wydzierżawić

się mają od 1-go Jana 1890 roku na następne lat 12 folwarki należące do **Dóbr Dubińskich** i to
Dubinko 339,08 hekt. (morgów 1328)
Szymonki 98,83 hekt. (morgów 387)
Domaradzice 454,39 hekt. (morgów 1779)

razem, lub też w dwóch działach: Dubinko z Szymonkami w jednym, a Domaradzice w drugim dziale, z żywym i martwym inwentarzem.
 Warunki dzierżawy mogą być przejrzone w głównej kancelaryi w **Wielkim Boru p. Jurosin.**

J. Żukowski,
 pełnomocnik J. O. Księcia Adama Czartoryskiego.

W. A. Kaspr owicz,
 Poznań, Fryderykowska ulica nr. 4,
 przy placu Sapiężyńskim,
 Fabryka bandażu i gumowych wyrobów,
 poleca jako specjalność po najniższych cenach

Gumowe Gumowe
 płyty, węże, sznury, opakunki, ceraty, pokrowce, lalki, zabawki, piłki, szelki, karty, krawaty, grzebienie, teki do pisania, koszyki, torby do podróży, miednice, wanny, bandaż, pończochy, podkłady dla chorych. (1724)

Gumowe plaszcze, gumową bieliznę, Opatrunki, artykuły chirurgiczne.

Towarzystwo narodowe hipoteczne kredytowe w Szczecinie

udziela pożyczek na posiadłości miejskie na pierwsze miejsce, a na wiejskie i po landszafcie. (173)

Wnioski przyjmuje agent generalny:

Julian Reichstein
 w Poznaniu, św. Marcin nr. 62.

FABRYKA papierosów i tureckich tytoni „VULKAN“

(1019) I. F. J. Komendziński w Dreźnie,
 zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytonie, które w wszystkich głównejszych odnośnych handlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane.

Wysmienity angielski Porter Imperial i Extra Stout jak Pale i Burton Ale marcowego wywaru od Bassa i Sp. w Londynie poleca (182)

A. Cichowicz.

Plaszcze nieprzemakalne
 W. A. Kaspr owicz
 Fryderykowska ulica nr. 4.
 Fabryka gumy i bandażu.

Koniak moselski (Mosel-Cognac)

wypalony z samego tylko wina, bez najmniejszego dodatku spirytu, premiiowany srebrnym medalem na wystawie w Brukseli, poleca po 3 M. za butelkę incl. opakowania.

A. L. Elfen,
 Destylacja koniakowa, w Trewirze (Trier a. d. Mosel).
Herbatę
 z plantacji Behrensda ma na składzie **Eugen Werner w Poznaniu.**

Organistów,
 którzy się chcą w swym zawodzie wydoskonalic, przyjmują w nuke, jako też uczestkujących w tym fachu. Blizszych wiadomości udziela piómiennie. (181)

Jan Sobieski,
 organista w Fordonie, wykształcony w szkole muzyki kościelnej w Ratzbonie.

Organista

samotny, moralny i trzeźwy, opatrzonej chludbnymi świadectwami, przymem ogrodnik, poszukuje posady od każdego czasu. Łaskawe oferty uprasza się przesłać do Eksped. Kuryera Poznańskiego pod lit. A. A. poste restante Poznań (Posen).

Organista

żonaty, trzeźwy i moralny, pewny w swym zawodzie, znający się także na pszecnictwie i wyrobie rozmaitych uli, poszukuje posady od 1-go października r. b. Łaskawe zgłoszenia przyjmują Eksped. Kuryera Poznańskiego pod lit. T. W. 156.

Osiedliłem się (183)

w Nakle.
Dr. Zoch, lekarz.